Rok X. Kraków-Podgórze czwartek 27 czerwca 1912. Nr. 143

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7. Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. ‖ „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Milioner włamywaczem i złodziejem kosztowności



(Opis wewnątrz numeru.)

Źródło trudności finansowych w Galicyi.

Wczorajsze dzienniki doniosły o deputacyach kupieckich z Galicyi w sprawie trudności kredytowych tudzież odpowiedź ministra skarbu i tegoż przyrzeczenia, że wkrótce instytucye finansowo będą miały ułatwiony zbyt listów zastawnych i w ten sposób naplynie gotówka do kraju.

Dziwny jednak zaszedł zbieg okoliczności tych słów ze stanowiskiem giełdy w tym dniu i ze spadkiem 4 proc. rent austryackich i węgierskich do niepamiętnego wprost minimum 87 kor. za 100 kor.

Naturalnie wierzymy w najlepsze intencye i dobrą wolę ministra skarbu, który pragnął by wszystko zrobić, by podnieść kredyt austryacki a przez to ulżyć również ciężkim warunkom kredytowym w Galicyi — czy jednak to leży w jego mocy i czy jest w stanie obietnicom danym deputacyom kupieckim zadośćuczynić?

Jakże może Rząd i minister skarbu dopomóc instytucyom finansowym do ułatwienia zbytu ich listów zastawnych, jeśli równocześnie sam sobie dopomóc nie może, bo renta austryacka spadła do takiego minimum, jakie bywa chyba w chwilach największych dla państwa klęsk i niepowodzeń wojennych.

Źródła zatem i winowajcy niebywałych wprost trudności kredytowych w Galicyi trzeba szukać gdzieindziej, a nie w ostrożnej polityce Banku austro-węgierskiego lub też w ministerstwie skarbu.

Bo przedewszystkiem musimy sobie zdać jasno z tego sprawę, że trudności finansowe nie istnieją w samej Galicyi, lecz w całej Austryi i Węgrzech — z natury zaś rzeczy kraje zasobniejsze w rezerwy i silniejsze finansowo łatwiej znoszą brak płynnej gotówki, gdy tymczasem Galicya, jako finansowo najsłabsza i zawsze dotąd zaniedbywana, musiała ten brak gotówki najsilniej odczuć.

Źródła tego złego trzeba odszukać w nieszczęśliwej polityce zagranicznej, w biurokratycznem a nie kupieckiem traktowaniu jej, tudzież w nieszczęśliwych sojuszach.

Wszak dopiero przed kilku dniami poniosła Austrya ogromną porażkę na polu zagranicznej polityki, bo odsunięto ją w zupełności od pożyczki chińskiej — mnóstwo fabryk miało otrzymać zamówienia z Chin, które to zamówienia miały tam iść w formie pożyczki chińskiej: niestety udział Austryi został przy tej pożyczce usunięty. Porażki te powtarzają się ustawicznie i to nietylko od państw obcych, ale również w całej pełni od państwa rzekomo sprzymierzonego. Wszak jedyny prawie i bardzo szczupły export, który Austrya miała na Bałkanach i na Wschodzie, zostaje systematycznie uszczuplanym przez sprzymierzone Niemcy. I tak z jednej strony Austrya ponosi klęski za to, że jest sprzymierzoną z Niemcami, jak przy ostatniej pożyczce chińskiej, z drugiej strony sprzymierzeniec z wdzięczności za to obrabowuje tę Austryę.

To też bilans handlowy Austryi staje się z dniem każdem coraz biedniejszym, drożyzna gotówki coraz większą i państwo wnet stanie u wrót bankructwa, jeśli z tej drogi nie zawróci na czasie.

Na razie jednak na to się nie zanosi, bo jeszcze ciągle kwalifikacyę na dobrego dyplomatę zdobywa się w salonach — jeszcze dotąd kupcy mają zamknięte wrota przed służbą dyplomatyczną.

Oby nie było zapóźno!

Nie rychło doczekają się wejścia w życie pragmatyki służbowej!

Wiedeń, *26 czerwca*.

Pod przew. kilku posłów pojawiła się u ministra Heinolda deputacya stowarzyszeń urzędniczych, prowadzona przez prezydenta centralnego Związku Grabscheida, — żądając przyrzeczenia, że ustawa o pragmatyce będzie od lipca aktywowaną. **Minister dał odpowiedź wymijającą**, zasłaniając się koniecznością uchwalenia wprzód choćby małego planu finansowego. Także co do zachowania się Izby panów, minister nie mógł nic stanowczego przepowiedzieć.

Minister oświadczył tylko, że rząd gotów jest zgodzić się na to, aby pragmatyka służbowa dla urzędników państwowych weszła w życie przed uchwaleniem pragmatyki dla sędziów i nauczycieli państwowych, tembardziej, że ustawa, dotycząca tych kategoryj funkcyonaryuszów państwowych, nie jest jeszcze w komisyi załatwioną. Z oświadczenia ministra wynika, że 1) przed uchwaleniem nowych podatków nie ma mowy o wejściu w życie pragmatyki; 2) Izba panów dokona wprzód zmian ustawy zgodnie z intencyami rządu, (przywracając pierwotne brzmienie projektu) zaczem ustawa ponownie będzie musiała wrócić do Izby posłów. Nie rychło przeto urzędnicy doczekają się wejścia w życie pragmatyki.

Niemiec i Polka.

Tragedya miłosna.

Berlin, 25 czerwca.

Przed kilku dniami zastrzelił się w swoim mieszkaniu w Charlottenburgu pod Berlinem 24-letni słuchacz techniki Kurt Meyerfeld. Z listów, pozostawionych przez denata stwierdzono, że przyczyną jego rozpaczliwego kroku była nieszczęśliwa miłość. O szczegółach tego samobójstwa donoszą berlińskie dzienniki co następuje:

Kurt Meyerfeld, potomek arystokratycznej rodziny niemieckiej, poznał przed kilku laty na balu pewną młodą Polkę, która na krótko przedtem przeniosła się wraz ze swą małą córeczką do Berlina. Młoda dama zwracała na siebie powszechną uwagę swoją pięknością i niezwykłym wdziękiem. Jako córka bogatego bankiera poślubiła wbrew woli rodziców biednego literata, z którym jednak później pod wpływem próśb ojca wzięła rozwód, a sama przeniosła się do Berlina. — Meyerfeld zakochał się w pięknej damie, która odpłacała jego uczucia wzajemnością, oświadczyła jednakże zakochanemu młodzieńcowi, że o małżeństwie między nimi nie może być mowy aż do czasu uzyskania rozwodu z pierwszym mężem. W jakiś czas później poznała piękna Polka jednego ze znakomitych architektów berlińskich, u którego wyjednała posadę dla młodego technika. Nieszczęsny los zrządził jednak, że i architekt, który był również jeszcze młodym człowiekiem, zakochał się w protektorce Mayerfelda.

Między architektem a Polką zawiązał się wkrótce nadzwyczaj serdeczny stosunek, tak że Polka zapomniała zupełnie o zakochanym burszu. Ten zawiedziony w swej miłości, snuł się jak cień za ukochaną kobietą, nie mając odwagi czynić jej wyrzutów za tak widoczną zdradę. Pocieszała go jedynie ta myśl, że Polka nie poślubi architekta, gdyż jak się dowiedział, mąż jej pod żadnym warunkiem nie godził się na rozwód.

W ostatnich dniach zawitał do Berlina ojciec pięknej damy i wówczas architekt oświadczył się jemu o rękę córki. Gdy wieść o oficyalnych zaręczynach doszła uszu Meyerfelda, burząc wszystkie jego sny i nadzieje postanowił odebrać sobie życie. Wieczór tegoż dnia spędził Meyerfeld w teatrze, noc na balu. Wróciwszy nad ranem do domu, ubrał frak, białą krawatkę, do butonierki wsadził różę. Tak ubrany, napisał szereg listów pożegnalnych, między innemi do ukochanej kobiety, z którą się żegnał słowami: „odchodzę od ciebie na zawsze, gdyż bez ciebie życie dla mnie nie przedstawia żadnej wartości.“ Następnie zapalił przed lustrem, przed którem na małym stoliku stała fotografia pięknej Polki 4 świece i skierowawszy lufę rewolweru w usta, położył siebie trupem na miejscu.

Śmierć jego zrobiła na młodej kobiecie tak wielkie wrażenie, że nazajutrz, po zgonie Meyerfelda, opuściła Berlin.

„Tato, co ty robisz“?

Zamach samobójczy ojca w obecności dzieci. — 6-letnia córeczka ratuje ojca od śmierci.

Wiedeń, 25 czerwca.

Wielkie wrażenie wywołała wczoraj podawana szybko z ust do ust wiadomość, że 6-letnia dziewczynka uratowała życie swemu ojcu. Przygoda dziecka przedstawia się następująco: W domu l. 78 przy Lengenfeldgasse w Meidling mieszkał 28 letni drukarz Franciszek Pruha wraz z żoną i dwojgiem dzieci: 2-letnim synkiem i 6-letnią córeczką. Pomiędzy małżonkami przychodziło bardzo często do ostrej wymiany słów, ponieważ Pruha, zazdrosny o młodą żonę dawał jej często do zrozumienia, że podejrzywa ją o różne miłostki. Wczoraj po bardzo gorącej kłótni, podczas której mąż wprost oświadczył żonie, że go zdradza — obrażona kobieta wyszła z domu, nie mówiąc ani słowa. To dziwne jej milczenie podnieciło zazdrosnego, a kiedy żona bawiła poza domem czas dłuższy — uwierzył w własne podejrzenia i popadł w tak wielką rozpacz, że postanowił odebrać sobie życie. Żal mu było tylko dzieci — ale od samobójczego zamiaru to go nie wstrzymało. Ze łzami w oczach ucałował dzieci i począł ładować 6-cio strzałowy rewolwer. Tej czynności przyglądała się uważnie córeczka a kiedy zauważyła, że ojciec przykłada broń do skroni — podbiegła do niego i ciągnąc go za rękaw zawołała: „Tato, co ty robisz?“ W tej chwili padł strzał — kula ugodziła ojca w kark, raniąc go poważnie, ale nie niebezpiecznie. Pruha zawdzięcza swoje ocalenie jedynie temu, że pociągnięcie za rękaw wytrąciło rękę z położenia celnego strzału.

O tragicznej tej chwili opowiadała dziewczynka w następujący sposób matce: „Tatko ucałował nas, powiedział „niech was bozia ma w swojej opiece“, a potem strzelił i przewrócił się na łóżko“. To naiwne opowiadanie dziecka dowodzi, że ani nie zdawało sobie sprawy z grozy położenia, jak również, że uratowała ojcu życie.

Z nędzy do wieczności.

Samobójstwo małżonków na cmentarzu.

Wiedeń, 25 czerwca.

Wczoraj rano spostrzegła służba cmentarza głównego zwłoki dwojga ludzi (kobiety i mężczyzny) powieszonych na drzewie. Ciała wisiały bardzo blisko siebie. Odcięto je i pospieszono z ratunkiem, ale okazało się zapóźno — ciała były już zimne. Śmierć nastąpiła na kilka godzin przed odkryciem zwłok. Zawiadomiona o wypadku policya wysłała na miejsce komisarza, celem przeprowadzenia dochodzeń dla stwierdzenia identyczności samobójców i przyczyn śmierci.

W kieszeni ubrania mężczyzny znaleziono kartkę, na której między innemi przeczytano: „Karol i Marya Majerowie z Gracu przenoszą się z nędzy do wieczności“... Charakter pisma dowodził wielkiego podniecenia i zdenerwowania — w kilku słowach brakowało n. p. poszczególnych liter. Treść kartki kończyła się wyrażeniem nadziei, że osoba, która odkryje tragiczną śmierć nieszczęśliwych i przejmie się ich smutnym losem — sprawi im na swój koszt wspólny pogrzeb.

Na podstawie dochodzeń policyjnych stwierdzono, że małżonkowie Majerowie przebywali w Wiedniu od dłuższego czasu. Samobójcza para była już w podeszłym wieku, liczyli bowiem blisko po 60 lat. Zwłoki poddano obdukcyi.

Praskie święto.

Cztery pociągi z Moskalami... — Istinno-ruscy Sokoli... z Królestwa Polskiego. — Uchwała „Związku Sokolego“ i „Związku Dziennikarzy polskich“ — Bankructwo neosławizmu. — Wystawa prac kobiety polskiej.

Witane na wszystkich czeskich stacyach owacyjnie muzyką, sztandarami, przemowami — jadą do złotej Pragi specyalne pociągi, wiozące rosyjskich gości na uroczystości praskie: na obchód Palacky'ego oraz zlot sokolstwa. Jadą Sokoli rosyjscy z Petersburga, Tambowa, Jekaterynosławia etc., jedzie drażyna 450 Sokołów... z Królestwa Polskiego, *pardon*, z Przywiślańskiego kraju. Bo nie sądźcie, że ci Sokoli z Królestwa to Polacy. O nie, ci Sokoli są to zorganizowani pospiesznie po zamknięciu Sokoła polskiego uczniowie-Rosyanie gimnazyów rządowych, uniwersytetu, politechniki i wreszcie młodsi urzędnicy państwowi. Tworzą oni oddziały petersburskiego wszechrosyjskiego związku sokolego.

Cztery takie pociągi z gośćmi rosyjskiemi przejechały już przez Szczakowę. Wśród jadących w pierwszym pociągu przeważały kobiety, następnie młodzież gimnazyalna i uniwersytecka. Kilkadziesiąt osób było w rosyjskich mundurach urzędowych. — Dziś przejechały dalsze trzy nadzwyczajne pociągi z Rosyanami, których liczba wynosić będzie przeszło 1500.

Wielu z tych panów nosi przypięte oznaki związku wszechrosyjskiego Dubrowina i Puryszkiewicza.

Ci goście jadą głównie na zlot Sokolstwa. Ale i na uroczystość Palacky'ego przybędzie wielu Rosyan — i to oficyalnych gości: między innymi: wiceminister oświaty Szewiakow, delegaci uniwersytetów w Warszawie (Francew, Rosyanin), w Charkowie (Kulbakin) i w Kijowie (Florinskij), Rada miasta Petersburga (generał-majorzy Archangelskij i Kuźmin-Karawajew), etc.

Przybędzie także grono Słowieńców, Serbów, Bułgarów, kilku Francuzów, Anglików etc.

Tylko Polacy świecić będą w Pradze nieobecnością. „Związek Sokoli“ pod wpływem opinii publicznej cofnął swą poprzednią uchwałę i postanowił nie brać w zlocie udziału, a onegdaj także „Związek dziennikarzy polskich“ uchwalił: aby *ze względów politycznych i narodowych nie wysyłać delegatów od prasy polskiej na zjazd dziennikarzy słowiańskich i uroczystości w Pradze.*

Opinia publiczna w Polsce zgodnie oświadczyła się przeciw wszelkiemu udziałowi Polaków w uroczystościach praskich. Nie przystoi zaiste Polakowi zasiąść przy jednym stole ze stronnikami Puryszkiewiczów i Eulogiuszów... Nie przystoi służyć za sztafaż do „słowiańskiego“ bratania się Czechów z elementami istinno-ruskimi. Uczestnictwo w uroczystościach praskich naraziłoby Polaków tylko na nieprzyjemności, tylko na zatarg z sumieniem narodowem — a mącić

Czechom protestami festyny, nie wypada gościom. Niech Czesi z Moskalami ucztują — — bez udziału Polaków.

* * *

Zdawien dawna, już od czasu Palacky'ego, wielkiego czeskiego pater patriae, który jeździł w hołdzie do Moskwy i także w pewnej chwili potępił powstanie z 1863 r.— Czesi sympatyzują z Rosyą w imię ideału wszechsłowiańatwa. Czesi niezetknęli się bowiem nigdy bezpośrednio z Moskalami, nie doznali od nich nigdy krzywd, i widzą w caracie potężne państwo słowiańskie, wrogie Niemcom. Z Polakami Czesi polityknją — ale ich nie lubią. Nie lubią za to, że Polacy mącą im panslawistyczny nastrój, wspólnotę duchową z Rosyanami.

Mętne dawne słowianofilstwo odżyło w formie neoslavizmu, którego dr Kramarz jest głównym szermierzem. Ideały neoslawizmu nie wytrzymały jednak próby życia

W praktyce neoslawizm zamienił się w carosławizm — i zbankrutował doszczętnie. Dopóki idea wolności i sprawiedliwości wobec Polaków nie zatryumfuje w Rosyi, dopóty zjazdy „słowiańskie" nie mogą liczyć na udział reprezentantów najkulturniejszego narodu Słowiańskiego.

Wystawa prac kobiety polskiej.

W pewnej łączności z uroczystościami praskiemi pozostaje wystawa prac kobiety polskiej, która wczoraj otwartą została. (Wystawa ta nie obudziła wielkiego oddźwięku wśród społeczeństwa polskiego). Do Pragi przybyło grono pań organizatorek wystawy: wiceprezydentowe warszawskiego i poznańskiego komitetu pań panie: Papieska i Rzepecka—p. Kotarbińska, art. mal. Gramatyka-Ostrowska z Krakowa, Janowska wraz ze swym bratem, Świderska i i. Ponadto przybyła protektorka komitetu warszawskiego księżna Czetwertyńska oraz żona prezydenta Lwowa p. Neumannowa z córką. Urządzeniem wystawy kierował dyr. krak. filii Ligi pom. przem. p. Krzaczyński.

Wczoraj wieczorem odbyło się urządzone staraniem komitetu pań czeskich przyjęcie polskich pań.

Z SALI SĄDOWEJ.

Szajka 15 złodziei przed sądem krakowskim.

Kraków, 26 czerwca.

Z końcem roku 1911 i z początkiem 1912 dokonała zorganizowana szajka niesłychanie śmiałych kradzieży w okolicy Wieliczki i Niepołomic. Sklepiki, karczmy, prywatne mieszkania i obejścia gospodarcze były przedmiotem ich specyalnej opieki. Kradli wszystko, cokolwiek im w ręce wpadło: kury, gęsi, gołębie, smalec, mięso, wódkę, tytonie i cygara. korale, bieliznę, pościel — słowem wszystko, co przedstawiało jaką wartość użytkową lub zamienną. W szajce był ściśle przeprowadzony podział pracy: jedni kradli, a drudzy (zwłaszcza kobiety) ukrywały, względnie sprzedawały przedmioty skradzione. Padł popłoch na okolicznych mieszkańców. Żandarmerya była dłuższy czas bezradną, gdyż szajka złodziejska operowała z nielada sprytem. Ostatecznie udało się wszystkich zaaresztować. Dochodzenia wykazały, że pomieniona szajka dokonała w krytycznym czasie dwadzieścia kilka kradzieży. Fakty te zostały w śledztwie stwierdzone — niestety znaczna ilość kradzieży, dokonanych niewątpliwie przez tę szajkę, z braku materyalnych dowodów winy nie jest objętą aktem oskarżenia.

Wczoraj toczyła się przed Trybunałem orzekającym pod przew. r. s. Dra Olszewskiego rozprawa przeciw pomienionej bandzie złodziejskiej.

Na ławie oskarżonych zasiedli następujący mężczyźni i kobiety: Staśko, Burmer, Żyła, Kucowa, Kaczmarczyk, Fremel, Krzakowski, Michalik, Zięba, Nowak, Sikora, Dobosz, Jop i Doboszowa. Są to parobcy wiejscy i wyrobnicy, którzy miast uczciwej pracy jęli się wygodnego sposobu zarobkowania za pomocą kradzieży. Są to typy przeważnie lombrososkie, zdeprawowane systematycznem nadużywaniem alkoholu. Oskarżenie wnosił prok. dr Lang, a niektórych obwinionych bronili adwokaci: dr Gleitzmann, dr Krengel, dr Gryziecki, dr Emilewicz, dr M. Guttmann i dr Gottlieb. Do rozprawy wezwano około 30 świadków, przeważnie poszkowanych.

Trybunał miał ciężką i gorącą pracę. — Przez dzień cały tłoczyło się to całe miłe towarzystwo w małej salce Nr. 44 — to też wszyscy, którzy wczoraj zaglądnęli do tej „sali rozpraw", uciekali czemprędzej z tej zapowietrzonej nory, nie szczędząc słów dosadnej, a zasłużonej krytyki pod adresem przełożonej władzy sądowej, która chyba powinna dla takiego masowego procesu wyznaczać wielką salę rozpraw — a gdy ta jest zajętą, czekać z rozprawą, aż duża sala będzie wolną.

Dopiero o godzinie 5 po południu po ukończeniu rozprawy przed sądem przysięgłych, przeniesiono się na dużą salę. — Rozprawa trwała 12 godzin z przerwą jednogodzinną. O godzinie 9 wieczór ogłosił przew. dr Olszewski wyrok, skazujący prowodyrów szajki Józefa Staśkę i Jana Burmera na 2 lata ciężkiego więzienia, Jana Krzakowskiego na 1 i pół roku ciężkiego więzienia, a dziesięciu oskarżonych na niższe kary po kilka tygodni i kilka miesięcy. — Fremla i Dobosza uwolniono od oskarżenia. Zasądzeni przyjęli wyrok.

Kradzież podczas schadzki miłosnej.

Rankiem dnia 5 lutego b. r. wpadł na inspekcyę policyjną zadyszany p. Antoni Jelonek (starszy) z zawodu handlarz nierogacizną i doniósł, że skradziono mu nocy poprzedniej w hotelu Kellera na Kaźmierzu z portfelu kwotę około 3.000 kor. Zarządzone dochodzenia dały następujący rezultat:

Dnia poprzedniego poszedł p. Jelonek do „kawiarni" pani Zającowej na Wolnicy, celem zabawienia się. W lokalu kawiarnianym przysiadła się do niego zajęta tamże jako kasyerka i „dama do towarzystwa" 17 letnia Marya Woźniakówna rodem z Krakowa (podana w akcie oskarżenia jako modniarka). Zaczęły się sute libacye, w których rum z czarną kawą niepośledniąą grał rolę. Ostatecznie panna Mania znalazła się z wielbicielem w hotelu Kellera.

Podpity kupiec rychło zasnął. W kieszeni od kamizelki miał portfel z kwotą 3320 kor. a w kieszeni spodni kwotę 80 kor. w złocie.

Gdy się nad ranem obudził, towarzyszki już nie było, a z nią zniknęły pieniądze. Portfel leżał porzucony na ziemi, a znajdowało się w nim zaledwo 80 kor. Reszta w kwocie około 3200 kor. ulotniła się razem z Manią.

Zaalarmowano policyę, która wkrótce Woźniakównę odnalazła. Przeczyła ona kategorycznie, by umaczała swe paluszki w tej kradzieży, dochodzenia jednak stwierdziły, że Woźniakówna ukryła pieniądze na półce w komórce obok kawiarni. Były jej w tych zabiegach pomocne służące Feliksa Średniawa i Antonina Stankiewiczowa, która za swą fatygę otrzymała 20 kor. (oraz obietnicę 200 kor. „jeśli sprawa w sądzie dobrze pójdzie"). Ostatecznie p. Jelonek pieniędzy swoich nie zobaczył, gdyż przemyślne kobiety tak ukryły pieniądze (podobno w piwnicy), że ich nikt nie zdołał odszukać.

Za czyn powyższy zasiadły wczoraj na ławie oskarżonych Woźniakówna, Stankiewiczowa i Średniawa pod zarzutem zbrodni kradzieży, względnie współwiny w tej zbrodni. Trybunałowi przysięgłych przewodniczył r. s. Dr. Federowicz, oskarżał prok. Dr. Jendl, a obwinionych bronili adwokaci Dr. Mikiewicz, emer. radca Pawłowicz i Dr. Joachim Gross.

Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych Woźniakównę uwolnił a Średniawa i Stankiewiczowa zostały skazane — pierwsza na 6 a druga na 4 miesiące więzienia.

Zabójstwo podczas pijatyki.

Przed tym samym trybunałem toczyła się wczoraj rozprawa o zbrodnię zabójstwa przeciw Szymonowi Topolowi ze Starej Huty pod Jaworznem. W nocy na 14 maja b. r. posprzeczał się on podczas pijatyki ze swym towarzyszem Władysławem Glankowskim. Topol, chłop barczysty, chwycił sztabę żelazną i ugodził nią Glankowskiego w głowę raz jeden. W parę dni potem Glankowski zmarł. Topol tłomaczył się stanem opilstwa i obroną konieczną. Bronił go emerytowany radca Pawłowicz. Przysięgli uwzględnili to tłomaczenie się, aby poczem trybunał skazał Topola na karę 8 miesięcznego więzienia.

Skazanie mordercy na karę śmierci.

Węgierskie Hradyszcze, 24 czerwca.

Przed trybunałem przysięgłych w Węg. Hradyszczu zakończyła się onegdaj sensacyjna rozprawa przeciw Tomanowi, dzierżawcy dóbr, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa popełnioną przed paru miesiącami na osobie czeladnika stolarskiego Schullera z Wiednia, oraz przeciw spólnikowi Tomana, Zelesnemu. (O zbrodni tej pisaliśmy swego czasu obszernie).

Toman ubezpieczył się na wysoką sumę, poczem wywabił z Wiednia czeladnika Schullera, zamordował go i zostawił przy nim swoje papiery legitymacyjne, aby uzyskać następnie na tej podstawie świadectwo swej śmierci i podjąć sumę ubezpieczeniową.

Pokazało się jednak, iż zwłoki, przy których znaleziono papiery Tomana, nie były jego zwłokami, poczem śledztwo wykryło wszystkie szczegóły zbrodni, a wnet potem Tomana aresztowano. Proces, w czasie którego Toman przyznał się ze skruchą do zbrodni, zakończył się zasądzeniem jego **na karę śmierci** przez powieszenie, a Zelesnego na 12 lat ciężkiego więzienia.

Milioner włamywaczem i złodziejem kosztowności

(*Patrz ilustracyę na stronicy 1-szej*).

Do wspaniałego, w stylu pałacu zbudowanego domu przy jednej z pierwszorzędnych ulic Nowego Jorku wprowadził się swego czasu młody, elegancki mężczyzna. Był to— jak sam się przedstawiał — Herbert Lemont, cywilny inżynier. Mieszkanie jego składało

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
11·— d. osob.
2·50 d. posp.
3·— d. osob.
5·38 d. osob.
7·15 n. miesz.
8·41 n. posp.
9 — n. osob.
10·35 n. osob.
11·30 n. osob.

Do Wiednia:
12·45 n. posp.
3·54 n. posp.
5·28 n. posp.
6·52 d. posp.
9·23 d. osob.
1·42 d. osob.
1·57 d. osob.
2·30 d. posp.
2·55 d. osob.
6·10 n. osob.
6·45 n. osob.
8·13 n. posp.
9·55 n. posp.
10·30 n. posp.

Do Zakopanego:
7·— d. posp.
10·25 d. osob.
8·45 d. osob.
12·07 d. osob.

Do Wieliczki:
8·30 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
9·— n. osob.
10·20 n. osob.
11·05 n. osob.

Przewodnik krakowski.

Wawel. Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10 w niedziele i święta o g. 11½ przed.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarz. Przyj. Sztuk Pięk. przy Pl. Szczepańskim otwarta od g. 11—4. Wstęp w niedziele 30 h., w dni powszednie 60 hal.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte codziennie od godz. 10—4 w miesiącach zimowych od 11—3 wstęp w poniedziałki 2 kor., w dni powszednie i soboty, w niedziele i święta 20 hal. od osoby.

Muzeum im. Jana Matejki (Dom Matejki, ul. Floryańska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10—4 (w miesiącach zim. od 11—3. Wstęp 60 h. od osoby.

Muzeum hr. Hutten Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codz. od godziny 10—4 (w mies. zim. od 11—3) Wstęp 50 hal. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysł. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codz. od g. 9—1 i od 3—6 pop. za opłatą 40 h. od osoby dorosłej i 20 h. od dzieci od lat 10-ciu. W niedziele i święta, z wyjątkiem niektórych wstęp do zbiorów od g. 10— bezpłat.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte we wtorki i piątki od godz. 9—1.

Ogród botaniczny otwarty od 15 kwietnia do 15 października codziennie z wyjątkiem soboty od g. 8—12 i od 3 do 8, a w niedziele i święta tylko popoł.

Kopiec Kościuszki i Krakusa dostępny codziennie od g. 7 r. do 9 wieczorem.

Wielka katastrofa na rzece Pad.

17 kobiet utonęło.



Na rzece Pad we Włoszech, w pobliżu Bressany utonęło onegdaj 17 kobiet, włościanek, jadących do pracy w polu, skutkiem uszkodzenia łodzi. Wielką ilość ofiar tłómaczy ta okoliczność, że żadna z kobiet nie umiała pływać, w pobliżu zaś miejsca katastrofy nie było ani jednej łodzi, któraby mogła pospieszyć na ratunek.

się z salonów z komfortem, wprost luksusowo urządzonych. Trzymał liczną służbę, posiadał własny samochód, uczęszczał tylko do pierwszorzędnych lokalów restauracyjnych, a w teatrze zajmował stale jedną i tę samą lożę — jednem słowem prowadził tryb życia, na jaki pozwolić sobie może tylko milioner. Za takiego też uchodził w opinii mieszkańców tej dzielnicy.

Nadszedł jednak fatalny dlań dzień, w którym stwierdzono, że rzekomy milioner Herbert Lemont nazywa się właściwie Bert Curtis, jest jednym z najgroźniejszych włamywaczy w Stanach Zjednoczonych i wybitnym specyalistą w okradaniu jubilerów.

Po odbyciu kary kilkoletniego ciężkiego więzienia Bert Curtis przepadł. Liczne zuchwałe włamania do sklepów jubilerskich, zdarzające się w różnych miastach Stanów Zjednoczonych wzbudziły u władz policyjnych podejrzenie, że są one dziełem nie kogo innego, tylko Berta Curtisa. Wszelkie jednak usiłowania ujęcia włamywacza nie wydały rezultatu — na ślad jego pobytu nie natrafiono. Przed kilku dopiero tygodniami udało się dwu sprytnym ajentom stwierdzić, że milioner Lemont i włamywacz Curtis jest jednym osobnikiem. Od tej chwili policya śledziła bez przerwy dzień i noc milionera.

Stwierdzono więc przedewszystkiem, że milioner Lemont oprócz mieszkania urządzonego po książęcemu w pierwszorzędnej dzielnicy miasta — posiada także przy jednej z odległych ulic kryjówkę, w której przedzierga się z milionera szykowca w skórę włamywacza o niepozornym wyglądzie zwykłego przechodnia i dopiero jako taki rozpoczyna swoje wyprawy nocne. Pewnej nocy towarzyszyła mu policya od kryjówki krok w krok aż do miejsca nowej jego operacyi, gdzie też ujęto go na gorącym uczynku rozbijania kasy w sklepie jubilerskim.

W kryjówce włamywacza Curtisa odkryto wielki zbiór specyalnych narzędzi do włamania, w mieszkaniu zaś milionera Lemont'a obfity skarb, bo wprost stosy kosztowności, złotych i srebrnych naczyń i t. p., pochodzach z włamań, dokonanych w ostatnich czasach. Aresztowanie włamywacza przerwało, rzecz prosta, rozkosze życia milionera — inżyniera.

Rycina nasza, sporządzona według ilustracyj pism angielskich przedstawia scenę ujęcia włamywacza na gorącym uczynku, pałac zamieszkały przez niego i wierny portret Curtisa, jako milionera Lemont'a.

Co słychać w mieście?

Kraków, 26 czerwca.

Skandaliczne pomieszczenie sądu krajowego karnego.

Od lat kilkunastu pojawiają się uzasadnione skargi i żale na nieopowiednie pomieszczenie krakowskich sądów. „Miarodajne czynniki“ co jakiś czas obiecują sanacyę, a różne *„Beschwichtigungshofraty“* uspakajają jak mogą rozgoryczony personal sądowy. Pisano i mówiono już wiele na ten temat — jeździły nawet podobno specyalne deputacye w tej sprawie do Wiednia — lecz dotychczas nic nie zdziałano. Sędziowie i personal kancelaryjny rujnują nadal jak dotąd swe zdrowie w ciasnych, brudnych, dusznych, w zimie nieopalonych a w lecie prażonych słońcem norach i klitkach, szumnie przezwanych „oddziałami sądowymi“, lub „salami rozpraw“.

Najgorzej dzieje się w krakowskim sądzie krajowym karnym, ulokowanym w starej, walącej się ruderze, zwanej „gmachem św. Michała“ przy ulicy Poselskiej. — Stosunki w tym sądzie **wkraczają poprostu w dziedzinę skandalu.**

Jest to budynek tego rodzaju, że dalsze pozostawienie go obecnemu przeznaczeniu na sąd, równa się ustawicznemu narażaniu na szwank zdrowia i życia licznych urzędników, adwokatów, stron i publiczności, która dzień w dzień tłumnie zalega gmach św. Michała. Ściany się walą, tynk odpada kawałami, a **belki u pował w korytarzach są dawno przegniłe i lada chwila grożą zawaleniem.**

Nie jest to żadna koloryzacya ani przesada. Budownictwo miejskie jako władza policyjno-budowlana, wydało przed kilku miesiącami w tej mierze orzeczenie, **które dosłownie wyżej zacytowano.** Gdyby podobne orzeczenie wydano o budynku prywatnym, władza bezwłocznie by budynek taki zamknęła, a lokatorzy zostaliby delożowani — odnośnie zaś do budynku rządowego jesteśmy świadkami tego niesłychanego widowiska, że władza nie tylko toleruje stan taki, lecz zgoła najmniejszych zabiegów nie czyni, aby obecnemu stanowi kres położyć.

To też rozgoryczenie i oburzenie wśród personalu sądowego, zmuszonego po kilkanaście godzin dziennie przebywać wśród walących się gruzów, nie ma wprost granic. I zaiste zadają sobie ci nowocześni męczennicy pytanie, czy lekkomyślne dalsze narażanie ich życia i zdrowia jest dowodem owej słynnej *„pieczołowitości“*, jaką rząd rzekomo swych pracowników otacza i którą przy każdej sposobności drapować się lubi!

Uwagi powyższe — które w gruncie rzeczy są publiczną tajemnicą — nasunęły się naszemu sprawozdawcy z sali sądowej *a propos* wczorajszej rozprawy karnej przeciw szajce 15 złodziei. Ponieważ w dużej sali rozpraw na I piętrze toczą się obecnie rozprawy przed przysięgłymi, przeto rozprawa powyższa odbywała się w „sali rozpraw Nr 44“ na drugiem piętrze. Eufemistyczna nazwa powyższa oznacza pokój mieszkalny średnich rozmiarów, nadający się co najwyżej na biuro dla jednego lub dwóch referentów. Mimo absolutnego braku choćby najprymitywniejszych urządzeń, kwalifikujących tę ubikacyę na „salę rozpraw“, służy ona od szeregu lat powyższemu celowi. Sędziowie, prokuratorzy, adwokaci i strony, zmuszeni do przebywania w tej sali, już dawno pogodzili się z losem. Wczoraj jednak, podczas masowej rozprawy, sala Nr 44 ohydny, skandaliczny, przedstawiała widok!

Na małej powierzchni kilkunastu metrów kwadratowych, zajętych w dwóch trzecich przez stoły i ławki, siedzieli i stali — stłoczeni jak śledzie w beczce — ludzie wliczbie kilkudziesięciu! Dokładnie było wczoraj na tej sali **równocześnie 70 osób.**

Że to nie przesada, udowodnimy cyfrowo: Trybunał orzekający z protokolantem i prokuratorem — 6 osób, 15 oskarżonych, 27 świadków, 5 adwokatów i 10 dozorców i woźnych, pilnujących oskarżonych. Cała ta masa tłoczyła się w powyższej małej salce! — Oskarżeni stali i siedzieli gdzie i jak mogli. Przed i za stołem trybunału, za krzesłem prokuratora, zmieszani razem z adwokatami, — słowem skandal, na próżno szukający równego sobie! To też zaduch i smród, jaki w jednej chwili zapanował na sali rozpraw (przy upale przeszło 20 stopniowym!) spowodował, że członkowie trybunału i prokurator literalnie mdleli! I na nic się nie przydały otwarte okna — przez cały dzień, od rana do wieczora musieli sędziowie w tym okropnym fetorze, w tak strasznem ścieśnieniu, spełniać swoją powinność i wymierzać sprawiedliwość.

Że wśród podobnych warunków idea sprawiedliwości jest narażoną na pośmiewisko, że sędziowie — zdenerwowani i schorzali — zniechęcają się do rzęsty

do swego zawodu, to nic a nic nie obchodzi decydujące sfery rządowe w Wiedniu, które nie od dzisiaj robią oszczędności, kosztem najistotniejszych potrzeb ludności galicyjskiej.

Należy powyższe stosunki raz wreszcie napiętnować tak, jak na to zasługują. Czynimy to w przeświadczeniu, że głos nasz odbije się głośnem echem tam, gdzie należy — a w pierwszym rzędzie w Kole polskiem w Wiedniu.

Wakacye.

Po gorączkowej pracy w ostatnich dniach przed klasyfikacyą, po zdaniu rozmaitych „fersecek“ rzuciła już młodzież książki do kąta i marzy o wyjeździe na wieś i o przyjemnościach życia wiejskiego. Pewni siebie kupują już nowe „paski“, zdobiąc nimi kołnierze mundurków, zdecydowani „dwójarze“ kpią sobie z tego, twierdząc, że szkoła nic nie warta, bo się w niej nic nie nauczyli mimo, że większą część półrocza spędzili „za labą“.

Na „Szpitalce“ ruch, antykwarze skupują stare książki, odrzucając połowę, gdyż Rada szkolna zmieniła na rok przyszły mnóstwo podręczników. Targi w sklepie, odwoływania z ulicy, nawoływania przechodniów itd.

A i w domach wre praca przygotowawcza do odjazdu. Zakurzone kufry i kosze zniesiono ze strychów i ustawiono na środku pokojów, do których mamy, babcie i ciocie pakują przygotowane już od kilku tygodni rzeczy. Zazwyczaj okazuje się w końcu, że kufry są za małe i wszystkiego pomieścić nie mogą, zaczem umieszcza się obok szczelnie zapełnionych kufrów, multum tobołów, pakunków i pakuneczków. Przed niektóre domy zajeżdżają fury chłopskie. Mężowie a zarazem głowy domu patrząc na wszystkie te przygotowania, uśmiechają się z radości, wszak i oni, mimo że większość zostaje w mieście czekają wakacye przez 60 dni i tyleż nocy. Za kilka dni, gdy świadectwa zostaną już rozdane wyludni się Kraków pomału. Wśród gorących, rozpalonych i dusznych murów zostaną jedynie ci, którym zajęcie lub środki materyalne nie pozwalają uciec choćby gdzieś za Błonia na wolną przestrzeń świeżych łąk i dojrzewających zbóż pól. A takich pozostających jest najwięcej.

Przyjazd arcyksięcia do Krakowa. W mieście kończą się już przygotowania na przyjazd arcyks. Karola Franciszka Józefa i jego małżonki arcyks. Zyty. Prezydyum miasta rozesłało zaproszenia na raut w salach Starego Teatru, mający się odbyć w sobotę o godz. 9½. Liczba zaproszonych wynosi 1100 osób panów i pań. Według informacyi zaproszenia, panie obowiązuje toaleta balowa, panów kontusz lub frak. Również na dworcu kolejowym podjęto już przygotowania.

Arcyksięstwo zamieszkają w pałacu pod Baranami i zajmą apartamenta na I piętrze od Rynku i ul. św. Anny, gdzie mieszkał cesarz Franciszek Józef, a później następca tronu arc. Rudolf z arc. Stefanią.

Szereg pokoi rozpoczyna kredens, dalej idą sala balowa, duży salon, pokój bilardowy, sala posłuchań, pokój biblioteczny, sala jadalna, salonik dla arcyksiężnej, wreszcie gabinet toaletowy arcyksiężnej. Wszystkie sale i gabinety ozdobione cennemi dziełami sztuki; w sali posłuchalnej obraz Palma Vecchio, w sypialni arcyksiężnej cykl 12 obrazów Matejki „Historya cywilizacyi w Polsce“. W saloniku dla arcyksiężnej znane z wystawy znakomite portrety pań z rodziny Potockich i portret hr. Adama, jako chłopca. Na II i III piętrze zamieszka świta arcyksięstwa.

Zarząd Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie na posiedzeniu dnia 23 b. m. pod przew. p. Stachiewicza uchwalił delegować do komitetu obywatelskiego dla obchodu 50 rocznicy powstania styczniowego p. W. Kossaka. Następnie oznaczył Zarząd najbliższe losowanie zakupionych dzieł sztuki między członków na niedzielę dnia 7-go lipca b. r. i uchwalił prócz dzieł już zakupionych wyznaczyć nadto do rozlosowania sześć kart udziałowych po 200 kor., a to na zakupno dzieł sztuki przez wygrywających udziały członków Towarzystwa.

Przez aklamacyę wybrano na dalsze trzechlecie prezesem Edwarda hr. Raczyńskiego, zastępcą p. Piotra Stachiewicza.

Do Komisyi rozpoznawczej wybrano następnie dla malarstwa: pp. St. Dębickiego, A. Karpińskiego, Dra F. Koperę, W. Kossaka, Wł. Tetmajera i H. Uziembłę, dla rzeźby: pp. Dra H. Kunzeka, J. Raszkę i J. Szczepkowskiego.

Alarmująca wieść o bliskiem zamknięciu fabryki sody w Borku Fałęckim rozeszła się onegdaj. Przyczyną tego kroku ma być podwyżka ceny soli fabrycznej ze strony zarządu monopolu solnego z 70 hal. na 2 kor. 10 hal. za 100 klgr., a to z dniem 1 lipca br., o czem przed kilku dniami pisaliśmy. Wskutek zamknięcia fabryki 400 robotników straciłoby pracę. — Wiadomość o wstrzymaniu fabryki jednak jest przedwczesną, gdyż w powyższej sprawie toczą się obecnie w ministerstwie skarbu rokowania z rządem i decyzyi ostatecznej w tej sprawie jeszcze nie powzięto.

„Pochód“ Szymanowskiego. Wydział Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie, na posiedzeniu w dniu 14 czerwca br. uchwalił ogłosić protest przeciw ustawieniu na wzgórzu Wawelskim pomnika Wacława Szymanowskiego pt. „Pochód“, motywując swe orzeczenie w następujący sposób:

I. Pomnik nie wykazuje w swej ideowej koncepcyi tej wielkości i głębi, którąby była godnym wyrazem przeszłości naszego narodu.

II. Forma zewnętrzna, w jaką twórca ubrał swój pomysł, nie jest dojrzałą artystycznie i nie czyni zadość wymaganiom sztuki monumentalnej.

III. Ponieważ pomnik pomyślany wyraźnie i wyłącznie w bezpośrednim związku z krużgankami zamku, nie nadaje się na żadne inne miejsce, zaś na zamku dla dwóch powyżej wymienionych powodów, jakoteż względów konserwatorskich, stanąć nie może, przeto nie dopuszczalnem jest ustawienie tego pomnika na żadnem miejscu wzgórza Wawelskiego.

Prof. dr *Jerzy hr. Mycielski* prezes towarzystwa. *Dr Stanisław Turczyński*, sekretarz towarzystwa.

Zamieszczając powyższy głos zbiorowy, zaznaczyć się godzi, że przeciwstawić mu można szereg opinii wręcz przeciwnych.

W sprawie „Pochodu“ zabierzemy głos w jednym z najbliższych numerów.

Zjazd Kongresu esperantystów do Krakowa. Uroczyste otwarcie Kongresu w Krakowie nastąpi w niedzielę dn. 11 sierpnia b. r. Wobec tego Komitet Kongresu wezwał uczestników, aby do dnia 10 sierpnia wszyscy stawili się w Krakowie. Część z nich zapowiedziała swój przyjazd z początkiem sierpnia, a kilkadziesiąt osób przybędzie już w ciągu lipca. Na kolejach austryackich od wszystkich stacyi granicznych ministerstwo kolei przyznało uczestnikom kongresu wydanie zniżki ceny biletów na czas 21 dni.

Szkoła kroju damskiego modernistycznego zawiadamia, że wpisy na wakacyjny kurs kroju i szycia dla pp. nauczycielek i ukończonych seminarzystek, po cenie zniżonej, stanowczo z dniem 1 lipca zamknięte zostaną, nauka zaś zacznie się bezwarunkowo 2-go, tj. we wtorek. Informacyi udzieli kierownictwo szkoły, ul. Sławkowska 29.

Złośliwy koń. Wczoraj pop. na pl. Groble kopnął koń 57 letniego włościanina Franciszka Joba z Sosnowic, tak silnie, że złamał mu dwa żebra i poranił twarz. pokaleczonego zaopatrzyło pogotowie.

Wczorajszy 2 dzień wyścigów konnych, był dniem popisu gal. Klubu jazdy panów. Mimo dnia powszedniego na torze były tłumy publiczności. Biegów było sześć — a stawało do nich najwyżej po 4 konie (były biegi także z dwoma końmi). „Niespodzianek“ wobec tego nie było — chyba ta, że totalizator w jednym biegu płacił 32 kor. za 10 kor. Szczegółowego wyniku — wobec dokładnego sprawozdania w dziennikach porannych nie podajemy.

Zamach morderczy. Dzisiaj rano zawezwano Pogotowie na dworzec kol., gdzie pociągiem z Limanowej przywieziono 19-letnią panienkę Annę B., którą nieznany sprawca zranił ciężko wystrzałem z rewolweru w chwili, gdy stała w oknie swego mieszkania. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza. — Stan jej groźny.

Wzorem podgórskich włamywaczy. Dzisiejszej nocy zakradł się nieznany sprawca do biura firmy Sokolnicki et Wiśniewski mieszczącego się przy ul. Dominikańskiej l. 3 i przy pomocy znajdujących się tamże narzędzi rozbił kasę. W tylnej ścianie wywiercił świdrem cztery otwory, a następnie nożycami i sztabą żelazną oderwał część ściany. W ten sposób dostał się do wnętrza kasy, gdzie znalazł kilka książeczek Kasy Oszczęd. Do pieniędzy, które leżały w górnym przedziale nie mógł się dobrać. Porzuciwszy znalezione książeczki wkładkowe zbiegł. O włamanie jest podejrzany wydalony przed kilku dniami służący 18 letni Michał Najdan, który już przed kilku tygodniami sfingował kradzież z włamaniem. Za Najdanem, który zbiegł z Krakowa, zarządzono pościg.

Kradzież na dworcu. Policya aresztowała wczoraj w poczekalni III kl. na dworcu 32-letniego Warschauera ze Szydłowca w Król. pol. i 53-letniego Pajsacha Lebońskiego z Łomży w chwili, gdy włościaninowi z Zabierzowa Fr. Bujakowi skradli pugilares z 45 kor. 32 h.

Kieszonkowcy. Przechodzącemu wczoraj wieczorem przez most podgórski żołnierzowi J. Tomasikowi wyciągnęli portmonetkę z kwotą 45 kor. kieszonkowcy 19-letni Fr. Morawski i 18-letni J. Lepiarski. — Żołnierz przytrzymał ich i oddał w ręce policyanta.

Z kroniki żałobnej.

Władysław Broniowski, urzędnik gwarectwa węglowego, burmistrz miasta i prezes „Sokoła“ w Jaworznie, zmarł w Krakowie dnia 24 bm.

Henryk Schall, inżynier, starszy komisarz maszynowy w dyr. kolei państwowej w Krakowie, w 40 r. życia, zmarł w Krakowie.

Z kraju.

Z Bielska-Białej. Samobójstwo. Dnia 21 bm. powiesił się w swojem mieszkaniu wyrobnik Kasper Kubala. Przyczyną samobójstwa były nieznaski rodzinne.

Pożar sklepowy. W sklepie towarów bławatnych firmy braci Farber w Bielsku wybuchł onegdaj pożar, który zniszczył sporą ilość nagromadzonych towarów i część urządzeń sklepowych. Straż pożarna bielska ugasiła ogień. Szkoda znaczna, mimo, że sklep był ubezpieczony.

Teatry i widowiska

REPERTUAR

Opera. i operetka.

Środa: „Noc w Wenecyi“

Czwartek: „Faust“

Piątek: „Wróg Kobiet“

Sobota: popołudniu „Orfeusz w piekle“ wieczorem „Opowieści Hoffmana“

Niedziela: popołudniu „Hrabia Luksemburg“ wieczór „Faust“

1-go Lipca Poniedziałek „Noc w Wenecyi“

Wtorek: „Sprzedana Narzeczona“

Sroda: „Piękna Rizetta“

Czwartek: „Borys Godunow“

Piątek: „Piękna Rizetta“

Sobota: „Borys Godunow“

Niedziela: popołudniu: „Rozwódka“ wieczór: „Sprzedana narzeczona“

Teatr na wystawie architektonicz

Środa: „Dwanaście żon Jafeta“.

Czwartek: „Dama od Maksyma“

Piątek: „Przedmiejskie zalecanki“.

Teatr w parku krak.

Środa: „Mąż dwu żon“

Czwartek: „Ożenić się nie mogę“. i kabaret.

Teatr Nowości. Przedstawienie o godz. 8 wiecz.

Edison. Przedstawienie o godz. 8 wiecz.

Cyrk. Przedstawienie o godz. 8 wiecz.

Wisielec. W lesie Matzdorfera znaleziono onegdaj wiszące na drzewie zwłoki żołnierza pułku stacyonowanego w Bielsku. Żołnierz ten zdezerterował przed kilku tygodniami a w obawie kary popełnił prawdopodobnie samobójstwo.

Krwawa bójka. W jednej z restauracyj bielskich przyszło onegdaj do bójki między robotnikami fabrycznemi, w czasie której niejaki Mleczko zadał nożem tak ciężkie rany Janowi Świerczyńskiemu, że tego ostatniego musiano odwieźć do szpitala. Mleczkę aresztowano.

Kradzież świni z wozu. Gospodarzowi Piwowarczykowi skradł nieznany sprawca świnię z wozu przed jatkami.

Napad rabunkowy. Policya aresztowała niejakiego Tomaka, który przed kilku dniami napad na przechodzącą mostem bialskim Apolonię Pötsch i zrabował jej pugilares, zawierający 8 k. 32 h.

Otwarcie nowej apteki w Zakopanem. Namiestnictwo zezwoliło p. Alojzie Fronczowej na otwarcie nowej apteki publicznej w Zakopanem, na podstawie uprawnień zmarłego jej męża, magistra farmacyi Ludwika Froncza.

O koncesyę na aptekę starał się w Zakopanem ze wszech miar uprawniony mag. farm. Mothsam. Rozdawnictwo koncesyj na apteki dokonywa się w namiestnictwie w wielce osobliwy sposób...

Z Izby posłów.

Głosowanie nad ustawą wojskową. — Burzliwe i humorystyczne sceny.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu odbywało się imienne głosowanie (na żądanie opozycyi) nad I-szą grupą paragrafów ustawy wojskowej.

Izba posłów załatwiła wczoraj 40 pierwszych paragrafów ustawy wojskowej. Są to najważniejsze paragrafy, albowiem wymagają większości dwóch trzecich **gdyż ustanawiają kontyngent rekruta na lat 12.** Głosowanie wykazało 40 głosów więcej ponad większość dwóch trzecich.

Przy głosowaniu przyszło kilkakrotnie do burzliwych, a czasem i humorystycznych scen.

Gdy zaczęło się głosowanie, poseł Schumeyer (soc.) zawołał do większości: „Batalion pierwszy do głosowania! Habt Acht!“ Do scysyi przyszło między Związkiem niemieckim, a Wszechniemcami, którzy głosowali przeciw ustawie wojskowej.

Przyszło też do scysyi między Rusinami, a socyalistami, ponieważ Rusini cownęli wszystkie swoje wnioski mniejszości.

Poseł Markow zawołał: Niech żyje Ukraina!

Socyaliści wołali do Rusinów: Jesteście komedyanci!

Następnie ukończono dyskusyę nad II grupą i dziś odbędzie się głosowanie i dyskusya nad ostatnią grupą paragrafów.

O prowizoryum budżetowe.

Groźba stanu „ex lex“.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Dzisiaj odbędzie się w salonie prezydenta Izby posiedzenie konwentu seniorów w kwestyi, czy na jutrzejszem posiedzeniu Izby będzie mogło być załatwione prowizoryum budżetowe. Jestto wątpliwem, **gdyż opozycya robi trudności.** Gdyby prowizoryum budżetowe jutro nie zostało uchwalone, **wówczas zapanowałby w Austryi stan „ex lex“** przez jeden lub dwa dni.

Przeciw niepowołanej opiece Rosyan. Artykuł bar. Wassilki.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Wiedeń. W dzisiejszej *„Neue Freie Presse“* zwraca się poseł bar. Wassilko w osobnym artykule przeciw znanemu listowi otwartemu rosyjskich uczonych i polityków, wystosowanemu onegdaj „do Europy“ w sprawie rzekomego ucisku Rosyan w Galicyi i Bukowinie. Pos. Wassilko stwierdza, że w prowincyach tych nie ma absolutnie najmniejszego ucisku Rosyan a wszelkie pogłoski w tym kierunku są wierutną bajką.

Ostatnie posiedzenie sejmu węgiersk.

Zamiary opozycyi.

Budapeszt. (Tel. wł.). Jutro we czwartek 27 bm. odbędzie się ostatnie posiedzenie sejmu przed feryami letniemi. Opozycya zbiorowo pojawi się na tem posiedzeniu i wniesie **uroczysty protest przeciw wyborowi Tiszy** oraz przeciw wszystkim poźniejszym uchwałom Izby posłów.

Nowy ambasador rosyjski w Berlinie.

Zbliżenie Austryi do Rosyi.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Dzisiejszy „Neue Wr. Tagblatt“ zaprzecza pogłosce o odwołaniu Izwolskiego ze stanowiska ambasadora w Paryżu i o rzekomem objęciu przez niego identycznego stanowiska w Berlinie. Ambasadorem ros. w Berlinie zostanie zamianowany **Sergijew.** Nominacya ta jest wynikiem osobistej interwencyi ministra spraw zagranicznych Sazonowa. Nominacya ta — zdaniem owego dziennika — jest bardzo trafną, gdyż Sergiew, jako były radca legacyjny rosyjskiej ambasady w Wiedniu, jest doskonałym znawcą spraw bałkańskich i austryackich. (Sympatyczny artykuł witający ros. ambasadora jest objawem bardzo znamiennym. Widocznie zbliżenie Austryi do Rosyi, zainicyowane przez Berlin, szybkim krokiem zbliża się do urzeczywistnienia. *Przyp. Red.*)

Skandal w angielskiej Izbie gmin.

Londyn. (*Tel. wł.*) Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin przyszło do skandalu, rzadkiego w dziejach tej najpoważniejszej w świecie korporacyi ustawodawczej. — Oto jeden z posłów wystosował zapytanie do prezydenta ministrów, co rząd zamierza uczynić z uwięzionymi sufrażystkami?

Premier Asquith odpowiedział, że rząd wypuści uwięzione sufrażystki, jeśli one złożą przyrzeczenie, że nie będą więcej niszczyły własności prywatnej i nie będą wyprawiały awantur.

Po tej odpowiedzi premiera wyskoczył z ław poselskich na środek sali Landsbury, członek stronnictwa pracy i krzyknął na cały głos pod adresem premiera:

„Pańska odpowiedź jest haniebna! Zamiast czcić te kobiety, które walczą dla idei, wy je torturujecie w więzieniach, wzorem policyi rosyjskiej!“

W Izbie powstało nieopisane zamieszanie. W pierwszej chwili przewodniczący był bezradny. Wreszcie wezwał Landsbury'ego, by opuścił salę za karę, że obraził Izbę. Landsbury nie chciał się do tego zastosować. Dopiero gdy *speaker* Izby energicznie powtórzył to wezwanie, Landsbury opuścił salę obrad.

Francya wobec wojny włosko-tureckiej.

Paryż. (Tel. wł.). Część prasy tutejszej, stojącej blisko ministerstwa spraw zagranicznych, twierdzi, że międzynarodowe próby celem zakończenia wojny włosko tureckiej będą na nowo podjęte w jesieni. „Journal des Debats“ zwraca się do Włoch z przyjacielskiem przedstawieniem, by Włochy okazały skłonność do ugody, gdyż Francya gotowa jest wprawdzie pomagać Włochom, ale tylko do granicy, zakreślonej tradycyjną przyjaźnią z Turcyą.

Tydzień awiatyczny w Wiedniu.

Rezultaty drugiego dnia wzlotów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przy prześlicznej pogodzie odbył się wczoraj na polu pod Aspern drugi dzień popisów awiatycznych. Rezultaty dnia wczorajszego są następujące:

Por. Blaschke wzniół się, wraz z pasażerem, na wysokość 2400 m. Francuz Garrose (bez pasażera) osiągnął wysokość 2700 m. a Niemiec Bedel (również bez pasażera) wzniósł się na 2100 m.

W najbliższych dniach zapowiedział cesarz swoją wizytę na polu wzlotów pod Aspern.

Likwidacya francuskich dóbr kościelnych.

Paryż. (*Tel. wł.*) Ministerstwo skarbu ogłosiło sprawozdanie o dotychczasowej likwidacyi zasekwestrowanych dóbr kościelnych. Na ogólną liczbę 68.551 dóbr, zlikwidowano dotychczas 47.425 dóbr na sumę 335 milionów franków. Kwota ta przypada państwowym, departamentowym i gminnym zakładom dobroczynnym oraz szkołom. Ogółem z tego tytułu przypadnie tym zakładom około pół miliarda franków.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.

przez MICHAŁA ZEVACO.

286 (Ciąg dalszy).

— Pochwycić kapitan gwardyi! — mówił Bouracan. — Co z tego wyjdzie?

— I to pochwycić go wówczas, gdy zacznie się już mierzyć z królem! — rzekł Strapafan w zamyśleniu. — Jest w tem wszystkiem jakieś licho. Baczność!

— O Dio! Nie możemy się przecie już cofnąć — zauważył Corpodibale.

— No, więc baczność! — zakończył Strapafar.

I jednozgodnie udali się w stronę namiotu Montgomery'ego!...

IV.

Królewicz Rębacz.

Montgomery, wychodząc z loży królewskiej, obrzucił smętnem i bolesnem spojrzeniem jasną główkę małego księcia Henryka. Chwiejnym krokiem doszedł do swego namiotu. Czuł, jak mu poprostu włosy powstają na głowie. Dreszcz zimny wstrząsał całem ciałem. Straszne głosy huczały mu w mózgu, w sumieniu: Nie, nie! Nigdy tego nie uczynię! Zabić króla!... Katarzyno, Katarzyno, w twojej obronie gotów jestem walczyć i zwyciężać króla, piekło nawet, jeżeli każesz!... Ale zabić tu, w oczach całego Paryża!... Ale trzeba... Trzeba! Jeżeli nie zabiję króla, to dziś jeszcze dowie się on, że mój syn...

— Jaśnie panie — przerwał masztalerz — ktoś oczekuje na was tam w namiocie.

Montgomery otarł obfity pot z czoła, siłą woli odzyskał zimną krew i spokojnie rzekł:

— Dobrze. Przyjdziesz, skoro cię sam wezwę.

Wszedłszy do namiotu, ujrzał Nostradamusa.

. . . .

Po za plecami Nostradamusa Montgomery spostrzegł swoją własną zbroję i zadrżał. — Tak, to jego zbroja: hełm z pióropuszem, pancerz, naramienniki, tarcza, kopia, nagolenniki — lecz nie w oddzielnych częściach, a ułożone w porządku, jakby ubierały postać stojącą nieruchomo.

Montgomery przesunął ręką po oczach, zdawało mu się, że ogarnia go szaleństwo.

— Co to być może? — myślał. — Ktoś widocznie ubrany w moją zbroję, wygląda, jakbym to był ja sam we własnej osobie... A przecież... Kto to jest?...

Nie mógł dojrzeć twarzy, gdyż przyłbica była spuszczona. Spostrzegł tylko, że nieznajomy ściskał w swej dłoni lancę nerwowo i konwulsyjnie.

Spojrzał na tarczę i zadrżał: nie było na niej ani dewizy przekazanej przez jego ojca, ani herbu rodzinnego.

W samym środku tej tarczy połyskiwały dziwne jakieś znaki i symbole. Więc krzyż, na ramionach którego nakreślone były różne kółka i koła poplątane z sobą i pogmatwane. W każdem z tych kółek były jakieś znaki tajemnicze, a między czterema ramionami krzyża namalowane były cztery figury, przedstawiające: człowieka, lwa, orła i byka.

Przerażony i cały drżący Montgomery zapytał, wskazując palcem na te znaki:

— Co to są za herby?

Wówczas Nostradamus rzekł głosem, który przeniknął go do szpiku kości:

— To są herby Tajemnicy, Przeznaczenia, Fatalności. To są herby najwyższej siły, która dziś ma sprawadzić śmierć Henryka II., króla Francyi... To są symbole Magów. To Różany Krzyż...

. . . .

— Śmierć króla! — bełkotał Montgomery, obezwładniony przez strach. — To zbrodnia!

(C. d. n.)

Na nagrody pilności

poleca:

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Książki ozdobnie oprawne:

Bukowski Ks. Jasna Góra, Dzieje cudownego obrazu w Częstochowie K. 1·50.
Bukowski Ks. Żywot św. Jana Kantego K. 1·60 (polecone przez Radę Szkolną Krajową).
Sandoz Marya (Podolanka) Legendy z życia N. Maryi Panny dla młodego wieku K. 1. (polecone przez Radę Szkolną Krajową. 73
Szalayowa Walerya Za kraj i braci (opowiadanie historyczne) K. 0·90
Śmiałowski B. Tadeusz Kościuszko, jego życie i czyny. Wydanie czwarte. **Praca uwieńczona nagrodą** K. 0·80.
Wróblewski Dr. K. O życiu i pismach Mieczysława Romanowskiego, 1910, K. 0·60 **i wiele innych wydawnictw stosownych na nagrody.**

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal. a zagraniczne po 9 hal.

Praktykant

z ukończoną niższą szkołą średnią znajdzie pomieszczenie w Księgarni polskiej w Krakowie, Floryańska 35.

Uczeń do nauki potrzebny. Cukiernia W. Nowaka w Bochni. 798

Warsztat ślusarsko-mechaniczny z całem urządzeniem z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Wiadomość: „Maszynista“ Hotel Krakowski. 796

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca

626

w Zakopanem otwarty cały rok.

Umieszczenie dla 350 osób. Urządzenie zakładu i łazienek pierwszorzędne. Ceny bardzo przystępne: od 10 K. dziennie wzwyż za pokój jednoosobowy z utrzymaniem.

Zmiana lokalu!

Skład i wyrób parasoli i parasolek z ulicy Siennej l. 2 przeniesiony został

na Rynek Główny L. 7-8

w podworcu, dom WP. Porębskiego.

Wielki wybór parasoli i parasolek. Zwykłe od 2 kor. półjedwabne od 3–4 kor., glorie jedwabne 4–6 kor., jedwabne w różnych kolorach od 7 koron.

Przyjmuje reperacye i pokrycia, które na żądanie wykonuje natychmiast.

746 Z poważaniem R. FASS.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“ JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.
145

Adolf Siostrzonek

malarz

w Krakowie ul. Zwierzyniecka 4.

podejmuje się:

Malowania kościołów, pokoi i wszelkich robót tak malarskich jak i pokostniczych po cenach umiarkowanych. Roboty wykonuje punktualnie. Przyjmuje zamówienia takie na prowincyę.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

ubezpiecza od kradzieży urządzenia i sprzęty domowe, dzieła sztuki, klejnoty, kosztowności, gotówkę i papiery wartościowe, a także za nieznaczną dopłatą do zaliczki

przedmioty do letnich mieszkań przeniesione.

Zgłoszenia ubezpieczeń przyjmują:

Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie (ul. Basztowa 8), Reprezentacye i Sekcye oraz Agencye Towarzystwa, które udzielają zarazem wszelkich informacyi w sprawie ubezpieczenia. 799

Płyty
Papiery
Przybory
Przyrządy
Papiery

FOTOGRAFICZNE

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos“ (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach. W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski Skład przyborów fotograficznych

SZEWSKA L. 2

Telefon Nr. 1428.
657

Ucznia do handlu towarów kolonialnych potrzeba na prowincyę. Wiadomość w Biurze dzienników i ogłoszeń Maryana Hapczyca Kraków, Jagiellońska 7. 792

Rzadka sposobność!

Znakomite sukienne spodnie modne za K. 5·50.

Wskutek korzystnego zakupu wielkiego zapasu sukna ze zwiniętej fabryki, wysyłam jak długo zapas starczy jedną sztukę bardzo dobrych, wytrzymałych sukiennych spodni najnowszego fasonu, nienaganny wiedeński model w najpiękniejszym wykończeniu i najlepszej jakości tylko za K. 5·50, 2 sztuki K. 10·50. W zwykłych okolicznościach kosztują więcej jak dwa razy tyle. Barwa według życzenia. Jako miara wystarczy podanie obwodu w pasie i długość w kroku. Ryzyko wykluczone, albowiem zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości [illegible].

Wiener Hosenexport. Filia.

H. KLINGER,

Kraków, ul. Brzozowa Nr. 5/107.

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY LINIA A-B

POLECA NA SEZON OBECNY

Nowości dla Pań:	Przybrania do sukien:
Bluzki - Halki - Pończochy - Rękawiczki	Koronki - Wstążki - Aplikacye - Hafty
Parasolki i parasole - Szale - Boa strusie	Materye jedwabne - Tiule - Gazy - Krepiny - Guziki i przybory do szycia
Żaboty - Kołnierze - Krawaty - Czapki sportowe - Woale	domowego

CENY NISKIE — TOWAR DOBOROWY.

UWAGA: W niedziele i święta sklep zamknięty.

673

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.